

Normy i pozory

Zbigniew Rykiel

Redaktor Naczelny

Przestrzeń Społeczna (Social Space)

socialspacejournal@gmail.com

W dniu 23 października 2001 r. pojawił się na rynku pierwszy iPod. Fakt ten przeszedł niezauważony z powodu uwikłania świata zachodniego, głównie zaś Stanów Zjednoczonych, w tzw. wojnę z terroryzmem w Afganistanie. Pojawienie się iPoda spowodowało zmianę sposobu konsumpcji cywilizacji, kultury i sztuki oraz przekazu informacji i kultury (Gądek 2012), chociaż niektórzy są w tej mierze bardziej sceptyczni (Białek 2013). Łukasz Turski uważa, że oznacza to rewolucję cywilizacyjną o skutkach donioślejszych od rewolucji Gutenberga (tamże). Motorem postępu technicznego przestało być wojsko, a stała się nią rozrywka, co ma daleko idące skutki społeczne. Zmienia się zatem paradygmat działania cywilizacji.

Był to oczywiście pewien proces. Jak przypomina wspomniany już Ł. Turski, w latach 80. XX wieku studio nagrań Czesława Niemena było bardziej rozwiniętym centrum komputerowym niż sztaby dowodzenia Układu Warszawskiego (Gądek 2012). Proces ten został jednak przeoczony przez systemy biurokratycznego zarządzania nauką i szkolnictwem wyższym. Na szczęblu Unii Europejskiej wprowadzono więc – anachroniczny w tym kontekście, a w naukach społecznych w znacznym stopniu bezsensowny – proces boloński, wprowadzający trójstopniowość studiów: licencjackich, magisterskich i doktoranckich. Na szczęblu polskiego Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyjęto natomiast model modernizacji przez – deklarowany – rozwój zależny i – niedeklarowaną, lecz zapewne w tym kontekście nieuniknioną – biurokratyzację przekraczającą często granice absurdu. Fiasko – opartej na tychże zasadach – strategii lizbońskiej nie popsulo jednak, jak się zdaje, dobrego samopoczucia biurokratów, oderwanego od zmian cywilizacyjnych.

Te zmiany cywilizacyjne powodują nieuchronną wirtualizację uniwersytetów. Jesienią 2011 r. dwaj badacze z Uniwersytetu Stanforda zaoferowali internautom kurs, który prowadzą przez semestr na tym uniwersytecie. Kurs ten obejmował wykłady, prace domowe, testy cząstkowe, samodzielność i aktywność słuchaczy oraz egzamin końcowy. Niezbędne były solidne podstawy matematyki. Na kurs zapisało się 160 000 osób ze 180 krajów świata (Hołdys 2012), ukończyło zaś 20 000 osób. Absolwenci otrzymali wprawdzie jedynie zaświadczenie o ukończeniu kursu, droga do pełnowymiarowego darmowego studiowania wirtualnego wysokiej jakości została jednak przetarta. W następnym semestrze liczbę kursów zwiększono do 11, stawiając kandydatom wysokie wymagania merytoryczne.

To wyzwanie podjęło kilka czołowych uniwersytetów amerykańskich: Stanford, Princeton, Harvard, uniwersytety stanowe Pensylwanii i Michiganu oraz Politechnika Bostońska (MIT). Wirtualizacja uniwersytetów będzie nieuchronnie prowadziła do ich polaryzacji. Najlepsze uniwersytety utrzymają swą pozycję, gdyż – oprócz wirtualizacji – oferują kreatywną atmosferę wynikającą z bezpośrednich kontaktów między ludźmi. Upadek grozi natomiast słabym szkołom wyższym oferującym archaiczną wiedzę, słabe przygotowanie i niedające żadnych perspektyw zawodowych (Hołdys 2012). Dotyczy to licznych polskich szkół wyższych, opartych nie na kulturze Gaju Akademososa, lecz na kulturze pogoni „nauczycieli akademickich” za licznymi źródłami dochodów osobistych i nabożnego stosunku do bezsensownych zarządzeń biurokratycznych.

Przyszłością edukacji – nie tylko uniwersyteckiej – jest jej indywidualizacja zamiast masowości (co nie jest bynajmniej sprzeczne z masowym popytem na edukację wirtualną), tj. uczenie ludzi, nie zaś nauczanie przedmiotów, oraz uczenie się przez całe życie. W tej sytuacji matura staje się anachronizmem (Gądek 2012, Ziemięć 2013), zwłaszcza jeśli miałyby się ona sprowadzać do umiejętności rozwiązywania testów, następnie zaś zastępować konkursowy egzamin wstępny na uniwersytet. Przyszłością jest indywidualny tok studiów zaprogramowany na podstawie historii aktywności kandydatów na Facebook’u (Gądek 2012) oraz opracowanie hasła do Wikipedii zamiast pisania schematycznej pracy licencjackiej (Hasło..., 2013).

W Polsce na wskazany wyżej proces nakłada się niż demograficzny, który dotarł już do szkół wyższych. W tym kontekście rozwój masowego szkolnictwa wyższego w ostatnim dwudziestoleciu nietrudno uznać za „wielkie oszustwo” (Tomaszewicz 2012). Polegało ono na tym, co obecnie dobrze widać, że prywatne kramy z dyplomami reklamowały się jako wyższe uczelnie, mimo że – z nielicznymi wyjątkami – były one placówkami quasi-edukacyjnymi drugiego wyboru, skupiającymi studentów formalnych, którym nie udało się dostać na bardziej prestiżowe uniwersytety i którzy w przeważającej większości nie mieli ani predyspozycji, ani ochoty zostać studentami funkcjonalnymi. Kupując dyplomy za czesne, adepci tych placówek opuszczali je z przekonaniem o swym dobrym wykształceniu, frustrując się na rynku pracy zalewanym przez nadprodukcję podobnych im posiadaczy śmieciowych dyplomów (Ziemięć 2013). Proceder ten uwiarygodniało państwo, gdyż do 2011 r. wszystkie dyplomy były opatrzone godłem państwowym, sugerując ich równorzędność i firmując degenerację systemu edukacji, na wszystkich zresztą szczeblach (tamże). Reforma szkolnictwa wyższego wprowadziła mechanizmy konkurencyjności na rynku edukacyjnym, trudno jednak na razie stwierdzić, na ile skuteczne. Trudno też nie dostrzec – cokolwiek już zdezaktualizowanej – ideologii neoliberalnej, na której mechanizmy te się opierają. Jak stwierdził jeden z internautów w komentarzu do tekstu Ewy Tomaszewicz (2012), wskutek tego „uczelnie zamieniły się w fabryki, naukowcy w roboty, a studenci w surowiec, z którego powstają buble. I wciąż ma być taniej i jeszcze taniej”. Jak stwierdza Bogusław Śliwerski, sfera edukacji przypomina więc chińską fabrykę, gdzie liczy się cena i ilość, a jakość to rzecz wtórna (Drzewiecki 2013).

Co ciekawe, dziedzictwem komunizmu byli ludzie dobrze – gdyż nie masowo, chociaż licznie – wykształceni w systemie oświaty opartym – mimo wszelkich działań ideologizujących – na etosie inteligenckim. Ludzie ci byli przygotowani fachowo do poradzenia sobie z rewolucją telekomunikacyjną przełomu XX i XXI wieku, czego rezultatem jest powszechny darmowy dostęp do internetu w gospodarstwach agroturystycznych w Polsce, a czego nie ma w większości hoteli nad Morzem Śródziemnym (Ziemięć 2013). Pokomunistyczne reformy szkolnictwa wszystkich szczebli wprowadziły natomiast bezstresowe szkoły rozwiązywania te-

stów, w których to placówkach brakowało zaś umiejętności pracy zespołowej (Polak Polakowi..., b.d.), przede wszystkim zaś samodzielnego myślenia oraz uczenia się i studiowania, co doprowadziło do „kompletnej zapaści edukacyjnej” (Tomaszewicz 2012). Uniwersytetom zaleca się obecnie nauczanie „praktyczne”, tj. szkolenie zamiast kształcenia (Gądek 2012), przystosowujące do bieżących potrzeb rynku pracy. Towarzyszy temu biurokratyzacja nauki i szkolnictwa wyższego, wprowadzona pod pretekstem ich parametryzacji, oparta na mentalności buchaltera, gdzie – zdaniem Ewy Nawrockiej – weksle zastąpiły książki (Tomaszewicz 2012).

Reformy te opierają się na projekcie modernizacyjnym realizowanym przez rozwój zależny, którego skutkiem jest permanentne i systemowe zapóźnienie rozwojowe Polski w stosunku do rdzenia światowego systemu kapitalistycznego (Rykiel 2012). Przez dwudziestolecie potransformacyjne zarządzanie nauką w Polsce opierało się bardziej na pogłębianiu jej peryferializacji niż na modernizacji, czego symptomem były stale zmniejszające się wydatki na naukę liczone w odsetkach produktu krajowego brutto (Rykiel 2005). Obecny rząd poczytuje sobie za sukces zwiększenie tych nakładów do żenującego poziomu 0,4% PKB. Według planu budżetu na 2013 r., wydatki – mierzone w wartościach absolutnych – na naukę miały wzrosnąć o 1,3%, na szkolnictwo wyższe o 1,1%, przy inflacji wynoszącej około 4% (Komisja senacka 2013). Stąd więc warta rozważenia jest propozycja Ewy Nawrockiej, że „skoro państwo nie ma pieniędzy na naukę, to może niech się odczepi”, likwidując uniwersytety, przede wszystkim zaś Ministerstwo (Tomaszewicz 2012), którego nie ma w Stanach Zjednoczonych, z którymi ministerstwo to czuje się tak silnie związane mentalnie jako z oczywistym wzorem.

Imitowanie owego rzekomo oczywistego wzoru nie jest jednak bynajmniej działaniem promodernizacyjnym. Z modernizacją wiąże się bowiem pytanie o tożsamość kulturową. Kompleks zapóźnienia rozwojowego sprawia, że jego przyczynę upatruje się w peryferyjnej mentalności narodowej, pokusą jego przezwyciężenia jest więc modernizacja przez depolonizację (Krasnodębski 2011), którą to przypadłość nietrudno odnaleźć w działaniach Ministerstwa. Taka strategia modernizacji była znana w XIX wieku na polskim zachodnim pograniczu etnicznym, zwłaszcza na Górnym Śląsku, najradykałniejszym jej wyrazem był jednak hitlerowski *Generalplan*

Ost (tamże). Sprzeciw wobec takiej strategii modernizacji prowadzi do zderzenia kulturowego – współczesnej wersji *Kulturkampf*, w którym uniwersytety postrzegają się jako instytucje kulturotwórcze, funkcjonujące w kontekście kultury narodowej i europejskiej, które mają kształcić, a nie szkolić. Nasze czasopismo *Przestrzeń Społeczna* (*Social Space*) bierze udział w tym starciu, sprzeciwiając się selektywnemu przejmowaniu wzorów kulturowych Zachodu, zwłaszcza jeśli przejmowane miałyby być pozory, a nie normy cywilizacyjne. Oznacza to niezgodę na deprecjonowanie przez Ministerstwo roli języka polskiego jako języka naukowego przez zachętę do publikowania w *pidgin-English*.

Jest przy tym ciekawe, na ile modernizacja imitacyjna przez depolonizację jest celowym projektem Ministerstwa, na ile zaś wynika z niekompetencji jego urzędników. Rada Języka Polskiego dokonała przeglądu stron internetowych kilku ministerstw (nie ujawniono, czy także Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego), stwierdzając tam liczne naruszenia norm polszczyzny, w tym nadmiar obcych wyrazów, błędy ortograficzne i interpunkcyjne (Urzednicy..., 2013). Rada Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego wyraża natomiast zaniepokojenie „narzucaniem przez Ministerstwo w dokumentach i sprawozdaniach [...] schematów, które prowadzą poważne problemy poznawcze do postaci banalnych uproszczeń oraz infantylnych frazesów, urągają regułom poprawnej polszczyzny, mają[c] za nic kulturę języka” (Uchwała..., 2012: 1).

Wspomniana wyżej imitacja pozorów zamiast norm cywilizacyjnych obejmuje ministerialny nacisk na publikowanie w czasopismach anglojęzycznych, pod warunkiem wszakże iż wymagania tych czasopism wobec autorów nie są zbyt wysokie. W punktacji ministerialnej preferuje się zatem te czasopisma, w których odsetek odrzuconych tekstów nie przekracza 30. Nasze czasopismo *Przestrzeń Społeczna* (*Social Space*) zbliża się niebezpiecznie do tej granicy, powyżej której mogłoby być ocenione negatywnie przez urzędników ministerialnych, chociaż docenione na międzynarodowym rynku intelektualnym. Gdyby jednak to docenienie poskutkowało kiedyś wpisaniem nas na listę filadelfijską, wysoki poziom czasopisma przestałby automatycznie przeszkadzać Ministerstwu.

Wprowadza to do debaty pojęcie jaźni odzwierciedlonej, tj. własnego wyobrażenia o tym, jak jest się postrzeganym przez innych. Nad realnym życiem bierze wtedy górę błędnie odczytany dyskurs popkulturowej zabawy, w której nie ma miejsca na realistyczną ocenę sytuacji (Stec 2013). Postawiony przez Ericha Fromma (1999) dylemat – „mieć czy być” – całkiem stracił znaczenie, gdyż pojawił się własny modus: wyglądać i sprawiać wrażenie (Stec 2013), co paradoksalnie sprowadza zachowania społeczne to kategorii idealizmu subiektywnego George’a Berkeleya (2005): *esse est percipi* (być to być postrzeganym). Lęk przed negatywnym postrzeganiem siebie jest więc paraliżujący. Obecny system edukacji służy więc tylko temu, żeby spełnić oczekiwania unijnych ekspertów i dobrze wypaść w ich miernikach (Drzewicki 2013). Triumfuje zatem – nawiązujący do pospolitości Stanisława Wyspiańskiego (1901) – człowiek pospolity i jego mentalność, akceptująca, a nawet promująca, przeciętniactwo, nieuctwo, brzydotę i wulgarność (Legutko 2012), etos inteligentki zostaje zaś sprowadzony do kategorii *mniejszości intelektualnej* (Chwin 2013).

Fascynując się formami i pozorami kultury naukowej rdzenia światowego systemu kapitalistycznego, przeocza się lub bagatelizuje jej istotne normy. Należy do nich bezwzględna walka z plagiatami i ze ściąganiem na egzaminach. Obie te przypadłości, uchodzące w kulturze anglosaskiej za formy kradzieży intelektualnej, są nie tylko w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej, ale w znacznym stopniu na kontynencie europejskim w ogólności, traktowane raczej jako przejawy zaradności. O ile na uniwersytetach anglosaskich za ściąganie na egzaminie grozi relegowanie z uczelni, w polskim szkolnictwie wyższym jest ono potępiane co najwyżej werbalnie, w praktyce zaś jego wykrycie miewa przykre skutki raczej dla „niehumanistycznego” egzaminatora niż „pechowego” studenta. Wynika to z faktu, że polski system edukacji polega na manipulowaniu wskaźnikami, a nie kształceniu młodych ludzi (Drzewicki 2013).

Jest to część większej całości, którą Andrzej Zybertowicz określa mianem kultury przyzwolenia na bylejakość (Sieradzki 2013). Wynika ona z niechęci wchodzenia w konflikty z innymi, szerzej zaś – z niewielkich umiejętności cywilizowanego reagowania w sytuacjach konfliktowych, które wiążą się z wysokimi kosztami emocjonalnymi. W przypadku plagiatów dochodzi do tego jeszcze kwestia kompleksu nie-

dostatecznego uznania dla własnych osiągnięć w czasach szumu informacyjnego. Plagiat uznaje się więc w tym kontekście za perwersyjną formę uznania plagiowanego tekstu (tamże), co sugerował już zresztą Yi-Fu Tuan (1987). Ewa Nawrocka sugeruje, że zmiana tej sytuacji nie jest możliwa bez zmian strukturalnych w nauce polskiej (Tomaszewicz 2012), Andrzej Zybertowicz zaś, że nowoczesny rozwój cywilizacyjny zaczyna się wtedy, gdy udaje się wprowadzać jasne standardy, które bezlitośnie stosuje się do wszystkich, co nie jest jednak możliwe bez zmian politycznych (Sieradzki 2013), te zaś są trudne w sytuacji dominującego etosu apolityczności nauki. Częścią kultury przyzwolenia na bylejakość jest względna łatwość włamywania się hakerów na rządowe serwery, ponieważ 99% pracowników sektora publicznego zatrzymała się w rozwoju i wyraża nieskrywaną niechęć do zmian (Marek 2013). Na szczeblu naukowym i politycznym elementem tej kultury przyzwolenia jest natomiast przekazanie przez Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, skądinąd profesor zwyczajnej, na aukcję na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy książki ze swą osobistą dedykacją, przy czym była to książka cudzego autorstwa (Minister Nauki..., 2013). Jest to ilustracją sytuacji, w której profesor niemająca do podarowania własnej książki, zostaje ministrem i zajmuje się pisarstwem rozporządzeń.

Ale co tam świat i jego normy? Biurokraci lubią błogostan, należy ich więc w tym błogostanie utrzymywać, nie zakłócając ich wizji świata zbyt wieloma istotnymi zeń informacjami. Nasza „globalna wioska” staje się wprawdzie coraz mniej globalna, coraz bardziej zaś wioskowa (Lis 2013), ale za to jakże przecież swojska. I ten drobiazg różni właśnie nasze czasopismo *Przestrzeń Społeczna (Social Space)* od wspomnianych wyżej instytucji. Podzielamy bowiem pogląd, że potrzeba więcej człowieczeństwa, a mniej technokratyzmu, więcej równowagi, a mniej wzrostu ilościowego, więcej inwestycji w kapitał społeczny, mniej zaś w mury, więcej własnej odpowiedzialności, mniej zaś ulepszania innych (Jakich postaw..., 2013). Podzielamy też pogląd, że „celem nauki jest[,] po pierwsze, poszukiwanie prawdy o otaczającym świecie, inaczej mówiąc[,] odkrywanie nowych, nieznanych przedtem rzeczy, a po drugie, wykorzystywanie tych poznanych już spraw do odkrywania nowych ich zastosowań. [...] Nie jest natomiast celem nauki [...] licytowanie się na punkty impaktowe, [...] zdobywanie grantów (Wróblewski 2012).

Błędna wydaje się teza, że konkurencja w ramach systemu kapitalistycznego nieuchronnie prowadzi do innowacyjności. Firmy, które dążą do osiągnięcia zysku, nie mogą być podstawą innowacyjności, ich celem jest bowiem pomnażanie pieniędzy, nie zaś rozwiązywanie problemów (Białek 2013). Oczekiwanie od prywatnych firm, że będą pełniły funkcję motoru napędowego nauki, jest więc równie bezzasadne jak mierzenie efektywności nauki stopniem komercjalizacji jej odkryć. To bowiem państwo powinno mieć zdolność długoterminowego planowania, obywatele mają zaś prawo od państwa tego wymagać. Jeśli zaś państwo zdolności takiej nie ma lub jeśli ustąpiło pola kapitalizmowi, to może rzeczywiście niech się lepiej odczepi.

Literatura

- Berkeley G., 2005: *Traktat o zasadach ludzkiego poznania, w którym poddano badaniu główne przyczyny błędów i trudności w różnych dziedzinach wiedzy oraz podstawy sceptycyzmu, ateizmu i niewiary*. Kraków: Wydawnictwo Zielona Sowa.
- Białek F., 2013: Przyszłość już była, czyli kapitalizm bez innowacji. „Nowy Obywatel”, Wiosna 2013; <http://nowyobywatel.pl/2013/04/15/przyszlosc-juz-byla-czyli-kapitalizm-bez-innowacji/>
- Chwin S, 2013: *Po co nam kultura?*; 01.04.2013, <http://www.institutobywatelski.pl/2392/komentarze/czy-kultura-jest-nam-do-zycia-koniecznie-potrzebna>
- Drzewiecki R., 2013: *Familiada edukacji. O tym, czym się różni edukacja od chińskiej fabryki, że nie zawsze musi być taniej i więcej, a jakość to wcale nie rzecz wtórna*. Z Bogusławem Śliwerskim rozmawia Rafał Drzewiecki. „Dziennik Gazeta Prawna”, 26-28.04.2013, 82 (3472); <http://www.impulsoficyna.com.pl/aktualnosci/familiada-edukacji,648.html>
- Fromm E., 1999: *Mieć czy być*. Poznań: REBIS.
- Gądek J., 2012: *Prof. Turski: znieść w Polsce maturę!*; 09.10.2012, <http://wiadomosci.onet.pl/raporty/prof-turski-zniesc-w-polsce-mature,1,5272215,wiadomosc.html>

Hasło do Wikipedii zamiast pracy licencjackiej, 09.01.2013,

<http://wiadomosci.onet.pl/regionalne/poznan/haslo-do-wikipedii-zamiast-pracy-licencjackiej,1,5388655,region-wiadomosc.html>

Hołdys A., 2012: *Stanford dla każdego? Wystarczy mieć internet*. „Gazeta Wyborcza”, 16.07.2012, 20;

http://wyborcza.biz/biznes/1,101562,12131203,Stanford_dla_kazdego_Wystarczy_miec_internet.html

Jakich postaw i umiejętności potrzebujemy do rozwoju Polaków i Polski w XXI w.?, 2013,

<http://www.kongresobywatelski.pl/>

Komisja senacka za budżetem na naukę i szkolnictwo wyższe; 04.01.2013;

<http://www.naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,393564,komisja-senacka-za-budzetem-na-nauke-i-szkolnictwo-wyzsze.html>

Krasnodębski Z., 2011: *Potrzeba zbiorowej mobilizacji*. „Rzeczpospolita”, 05.05.2011,

<http://www.rp.pl/artykul/653010.html?print=tak&p=0>

Legutko R., 2012: *Triumf człowieka pospolitego*. Poznań: Zysk i S-ka 2012.

Lis T., 2013: *Discopolizacja*. „Newsweek.pl”, 13.01.2013,

<http://opinie.newsweek.pl/tomasz-lis-o-disco-polsce-zlego-gustu-i-kiczu,100358,1,1.html>

Marek 2013: *Pracownik administracji wyjaśnia, dlaczego tak łatwo mogło dojść do włamania na rządowe strony*; 15.03.2013,

<http://technowinki.onet.pl/biznes/rzadowy-informatyk-zdradza-kulisy-dzialania-hakera,1,5445454,artykul.html>

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Barbara Kudrycka przekazuje na aukcję książkę „1001 wynalazków, które zmieniły świat” z osobistą dedykacją, 2013;

<http://aukcje.wosp.org.pl/minister-nauki-i-szkolnictwa-wyzszego-ksiazka-i746077>.

Polak Polakowi świnia, b.d.,

<http://biznes.onet.pl/polak-polakowi-swini,18550,5391309,1,fotoreportaze-detel-galeria>

Rykiel Z., 2005: *Podstawy geografii politycznej*. Warszawa: PWE.

Rykiel Z., 2012: *Lokalność a uniwersalność*. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 3, 7-13.

- Sieradzki S., 2013: *Nasz wywiad. Prof. Zybertowicz o problemach polskich uczelni*.
„Większość kadry akademickiej jest zainfekowana lekiem przed politycznością”;
wPolityce.pl, 28.03.2013, <http://wpolityce.pl/wydarzenia/50117-nasz-wywiad-prof-zybertowicz-o-problemach-polskich-uczelni-wiekszosc-kadry-akademickiej-jest-zainfekowana-lekiem-przed-politycznoscia>
- Stec Ł., 2013: *Płaskostopie kultury*. „Nowy Obywatel”, 17.02.2013,
<http://nowyobywatel.pl/2013/02/17/plaskostopie-kultury/>
- Tomaszewicz E., 2012: *Profesor Ewa Nawrocka: Wszyscy jesteśmy przestępcami*;
30.04.2012, http://www.edulandia.pl/edulandia/1,118533,11644989,Profesor_Ewa_Nawrocka_Wszyscy_jestesmy_przestepcami.html
- Tuan Yi-Fu, 1987: *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Uchwała Rady Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie parametryzacji oraz biurokratyzacji nauki, 2012. Kraków, 11.12.2012.
- Urzednicy na bakier z językiem polskim, 2013, „Dziennik Polski”, 11.02.2013,
<http://wiadomosci.onet.pl/kraj/dziennik-polski-urzednicy-na-bakier-z-jezykiem-pol,1,5417479,wiadomosc.html>
- Wróblewski A. K., 2012: *Nauka w Polsce: Czas wrócić do rozsądku!* „Gazeta Wyborcza”,
14.09.2012, 215 (7639), 22,
http://wyborcza.pl/1,75476,12498068,Nauka_w_Polsce_Czas_wrocic_do_rozsadku_.html
- Wyspiański S., 1901: *Wesele. Dramat w 3 aktach*. Kraków: Gebethner.
- Ziemiec K., 2013: *Prof. Łukasz Turski – W nauczaniu trzeba zrobić wielką rewolucję*.
„Prawdę mówiąc”, 19.01.2013, <http://tvp.info/opinie/wywiady/w-nauczaniu-trzeba-zrobic-wielka-rewolucje/9790565#.UPxVdkT6D3c.facebook>

Wpłynęło/received 17.04.2013; poprawiono/revised 5.05.2013